# STANCZYK.

Scena dramatyczna

# NA UROCZYSTOŚĆ MIKOŁAJA KOPERNIKA

wygłoszona w Teatrze Krakowskim przez p. Bendę w roli Stańczyka, objaśniającego obraz z żywych osób:

## „WIEK KOPERNIKA.“

---





STAŃCZYK.

Czemu dziś z drzémki, co trzy wieki trwała
Zygmuntowego przebudzili błazna?
Czemu w złotego wieku się ubrała
   Szaty, ta doba krwawa i żelazna,
Czemu to miasto, gdzie moi posnęli
   Wszyscy— a smutne mają sny w tém spaniu
Dzisiaj się rusza wszystko i weseli
   Stańczykowemu na przekór dumaniu?

Ha! dawne sobie wspominacie czasy
I wielkie męże przeszłych lat budzicie:
Co z życia zgasło dziwnej pełne krasy,
Sercem i myślą wplatać chcecie w życiu!
Wbrew tym, co pięścią dumni i rozumem
Wołają na was: To plemię grobowe!
Idziecie zgodnym dziś, serdecznym tłumem
Za uczniem mistrza, co rzekł: *Pur si muove!*

Chwalę, Waszmościom ten animusz dzielny
A służę prawdą, którą'm w życiu służył:
Czemu się podział ten wiek nieśmiertelny
Któremu płużył miecz i rozum płużył,
Gdy Jagiellońska władała rodzina
Od źródeł Wołgi po Adrii zwierciadła,
Kaźmierzowego czemu głowa syna
W ciężkich się troskach na sen wieczny kładła?

---

Czemu w mém śmiechu była żółć goryczy
Choć butny Albrecht hołd królowi składał,
Choć cny Tarnowski, co wrogów nie liczy
Choć Kniaź z Ostroga tryumf zapowiadał,
Choć dziećmi kwitnął Jagiełłów szczep stary,
A łany polskie kłosami się chwiały,
Czemu mi serca zabrakło i wiary,
Chociaż nam rady niebrakło dojrzałej?

Na mistrza dzieło patrzycie zdumieni
Mądry Modrzewski, Orzechowski żwawy,
I Ostroroga zadumanie cieni
Czoło, na ziemskie obrócone sprawy,
Trefnym dowcipem śmiały Rej dosięga
Gdzie mistrz niezmienne kreśli gwiazdom prawa,
O czemu mistrza nie zeszła potęga
Na was, gdy Polski toczyła się sprawa?

Czemuście spraw tych nieśmieli rozmierzyć
Jak on, zgadując tajemnicę nieba?
Czemu w proroka głos nie chciał uderzyć
Żaden, powiedzieć, że Rządu potrzeba
Tu, jak tam, wszędzie; w tych światach bez końca,
I gdzie pielgrzymia stanie człeka noga,
Jak winna ziemia krążyć koło słońca,
Tak człek około Ojczyzny i Boga.

I biada ziemi, kędy się porusza
Każdy i własną pierś ustawą czyni,
Kiedy nie słucha zbytek animusza
Rzeczy publicznej rad, ludów mistrzyni!
Kędy się w wojsko nie kupią rycerze
Z sił rozkupionych władza nie wyrasta,
Kędy, co praca Zygmuntowa zbierze
Kokosza wojna Taszyckich rozrasta!

O! świeć się wieku Kopernika złoty
Tym smutnym, którzy stracili tak wiele,
A których jeszcze rocznica tęsknoty
Pełna, w pozgonne ubiera wesele!
Świeć się! Wbrew dumnym pięścią i rozumem
Co potępili plemię pogrobowe,
Niech idą karnym, zgodnym idą tłumem
Za uczniem mistrza, co rzekł: *Pur si muove!*

Co było cnoty, co było boleści.
W nas, o ojczyzny dbających wspaniałość
Niechaj to plemię w swém sercu umieści:
Męztwo i miłość, pracę i wytrwałość
Wszystko, rycerską co podnosi duszę,
Wszystko, co trudem się ciężkim zdobywa
Niech idzie od nas w braci animusze
Jak nieboszczyków pieśń, co żywych wzywa!

*(wracając do klepsydrę)*

Ja — idę patrzeć, jak piasek stóleci
W przyszłość się, godzin przesuwa ziarnkami,
Jak gaśnie jutro ta, co dzisiaj świeci,
Duma, jak giną narody grzechami,
Jak fala dziejów o fale potrąca
Śmierć żywym, zmarłym życie nowe daje:
Jak ręka gwiazdy *prawem* kierująca
*Sprawiedliwością* dla ludów się staje!

*Kurtyna spada*

*J. Szujski.*